

Anioł



HANS CHRISTIAN ANDERSEN

Anioł

TŁUM. CECYLIA NIEWIADOMSKA

— Kiedy dobre dziecię umiera na ziemi, zstępuje z nieba biały anioł boży, łagodnie bierze je w ramiona, rozpościera jasne skrzydła i unosi czystą duszyczkę do Boga. Na pożegnanie przelatuje cicho ponad tymi miejscami, które dziecię za życia lubiło i zrywa najpiękniejsze, najmilsze mu kwiaty, aby tam na tamym świecie jeszcze piękniej kwitły. Dobry Bóg bierze je z ręki anioła i przyciska do serca, a na najdroższym dla dzieciny kwiatku składa pocałunek. Wtedy zaczyna on także śpiewać chwałę bożą wraz z jasnymi aniołami.

Tak opowiadał anioł czystej duszy dziecka, którą uniósł do nieba; a dziecię go słuchało niby we śnie. Przelatywali cicho niewidzialni nad pięknym miastem, w którym mieszkało za życia i nad ogrodem pełnym ślicznych kwiatów.

— Które chcesz zabrać z sobą, aby je mieć w niebie? — zapytał anioł.

Na jednym z klombów rosła piękna róża, lecz ktoś ją złamał i biedne gałązki wisiały smutnie, pełne wpół rozwiniętych pączków, które zaczęły więdnąć.

— Biedna róża — rzekło dziecię. — Zabierzmy ją, w niebie odżyje na nowo.

I anioł zerwał różę, a na czole dziecka złożył leciuchny, słodki pocałunek, tak słodki, że dziecina na wpół podniosła znużone powieki i uśmiechnęła się do niego.

Zerwali potem jeszcze wiele kwiatów i nie tylko wspaniałe, ogrodowe, ale i skromne jaskry, polne bławajki.

— No, mamy dosyć kwiatów — rzekło dziecię i anioł skinął głową, ale nie wzleciał ku niebu.

Była to noc pogodna, jasna, bardzo cicha; płynęli niewidzialni ponad wielkim miastem, lecz minęli piękne, bogate ulice i anioł zwrócił lot srebrzystych skrzydeł w stronę ciasnego, ciemnego zaułka, pełnego śmieci, słomy i popiołu. Na środku ulicy leżały skorupy potłuczonych garnków, talerzy, gałgany, kawałki kapeluszy... Nie było to piękne.

Anioł patrzył uważnie na ziemię i wskazał czystej duszyczce dzieciny skorupę stłuczonej doniczki od kwiatka, obok której leżała sucha grudka ziemi z lichą, zwiędłą roślinką. Widocznie usechł jakiś skromny kwiatek i wyrzucono go razem z doniczką na śmieci.

— Zabierzemy go — rzekł anioł — a gdy lecieć będziemy już teraz wprost do Boga, opowiem ci o tej roślince.

I mówić zaczął:

— Tutaj, w tej wąskiej uliczce, w piwnicznej izbie ubogiego domu, mieszkał biedny chory chłopczyk. Od lat najmłodszych nie wstawał z postania: był kaleką. Kiedy czuł się lepiej, mógł przejść parę razy ciasną izdebkę przy pomocy szcudel; dla niego była to wielka wyprawa. Podczas pogodnych dni letnich niekiedy ciepłe promienie słońca przenikały aż do nędznej izdebki i padały jasną, ciepłą smugą na podłogę. Wtedy chory chłopczyk siadał w ciepłym blasku i patrzył na swe chude palce, przez które przeświecała krew różowa. To się nazywało, że był dzisiaj na przechadzce.

Nie znał on lasu, ani jego zieloności i świeżej woni, słyszał o nim tylko, gdyż raz syn sąsiada przyniósł mu zieloną gałązkę. Biedny kaleka zawiesił ją sobie nad głową i zdawało mu się, że siedzi w lesie pod drzewami, słońce prześwieca przez liście zielone, ptaki śpiewają, pachną leśne kwiaty...

Innego dnia przyniósł mu chłopczyk sąsiada kwiatek polny, przypadkiem wyrwany z korzeniem. Zasadzono go w ziemię w stłuczonej doniczce, lecz przyjął się szczęśliwie, zaczął wypuszczać listki i odtąd kwitł co roku na wiosnę.

Dziecko

Anioł

Kwiaty

Kwiaty

Miasto

Natura

Kaleka

Co to była za radość, co za szczęście! Doniczka stała na jedynym oknie, na wprost posłania kaleki i mógł patrzeć zawsze na ten wspaniały swój ogród kwiatowy. Był to jedyny skarb jego na ziemi. Podlewał też roślinkę, pielęgnował i troszczył się, ażeby każdy promyk słońca, który przenikał do nędznej piwnicy, ogrzewał kwiatek swym ożywczym ciepłem.

I polny kwiatek zdawał się wzajemnie dla niego tylko rozwijać się, kwitnąć, rozlewać woń leciuchną. Cieszył oczy dziecka, radował jego serce. Chłopczyk kochał go bardzo i na niego zwrócił ostatnie spojrzenie, kiedy ten świat opuszczał.

Od roku biedny na ziemi kaleka jest szczęśliwym aniołem w niebie; od roku zapomniany kwiatek stał na oknie, zwiędł, usechł i ze śmieciami wyrzucono go w końcu na ulicę. Myśmy go dziś podnieśli, biedny, zwiędły kwiatek, bo więcej on radości rozlał na tym świecie niż najpiękniejsze, najwspanialsze kwiaty królewskiego ogrodu.

— A skąd ty wiesz to wszystko? — zapytało dziecię, które niósł anioł boży.

— Wiem — odparł anioł — gdyż byłem tym biednym kaleką, który umarł w ciasnej izdebce. Więc znam mój kwiatek drogi!

Dziecię szeroko otworzyło oczy i patrzyło w promienną, jasną twarz anioła; wtem otworzyło się niebo przed nimi i wpłynęli do kraju wiecznej szczęśliwości.

Bóg przycisnął do serca duszę zmarłego dziecięcia i natychmiast skrzydełka strzeliły jej z ramion i uleciała ku innym aniołkom, które krążyły wkoło szczęśliwe, śpiewając cudne pieśni.

Bóg przycisnął do serca przyniesione kwiaty, aby odżyły tutaj piękne i szczęśliwe; lecz do ust podniósł tylko zwiędły kwiatek polny, który natychmiast zaczął śpiewać z aniołami, otaczającymi promienny tron Boga. A było ich tak wiele, taka nieskończona mnogość, bliżej i dalej, dalej, gdzie wzrok już nie sięga, a wszyscy równie jaśni i szczęśliwi.

Wszyscy śpiewali razem pieśń cudowną, z którą nie mogą się równać pieśni tej ziemi; śpiewały ją czyste dusze zmarłych dzieci i biedny kwiatek polny wyrzucony ze śmieciami na ulicę.

Kwiaty, Śmierć

Szczęście

Anioł

Dusza

Kwiaty, Niebo

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z [Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur](#).

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na Licencji Wolnej Sztuki 1.3. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w [Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur](#). Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/aniol>

Tekst opracowany na podstawie: Hans Christian Andersen, Baśnie, tłum. Cecylia Niewiadomska, wyd. Gebethner i Wolff, Warszawa 1931

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Sekuła, Danuta Białowąs, Dorota Bednarczyk.

ISBN 978-83-288-0004-5

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).